

ZAKRĘCONA CASSIDY



**GWIAZDA
REPORTAŻU**

TAMSYN MURRAY

przełożyła
Magdalena Korobkiewicz



Macie już dość swojego życia?

No jasne. A czy wiecie, że w każdym z nas spoczywa moc, aby to zmienić? Trzeba tylko odnaleźć ją w sobie! Zaczynjcie od zapisania poniżej swoich celów.

~~STANOWCZO~~ muszę zmienić swoje życie. Wciąż _____
~~szukam~~ tej jednej wyjątkowej rzeczy, dzięki której _____
~~przestanę~~ być Nikim, a stanę się Kimś. Uważam, że _____
~~każdy~~ jest w czymś dobry. W zeszłym trymestrze _____
~~myślałam~~, że jestem geniuszem, ale to nieprawda, _____
~~więc~~ trzeba szukać dalej. A jeśli to coś przysporzy _____
~~mi~~ popularności (zwłaszcza u ~~Nathana Crossfielda~~ _____
~~Sami~~ Wiecie Kogo) i szacunku, to wcale nie będę _____
~~protestować~~. _____

Poza tym, chciałabym móc wyciszyć swojego brata _____
Liama, żeby nie słuchać jego głupkowatego _____
gadania. Byłoby też SUPER, gdyby to działało na _____
mojego braciszka i moją siostrzyczkę. _____

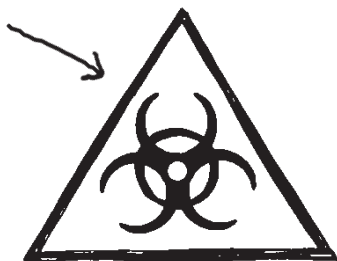
ROZDZIAŁ PIERWSZY



Dawno, dawno temu żyła sobie dziewczyna o imieniu Cassidy. Była dobra i miła, chociaż żyła w biedzie i miała okrutnego starszego brata. Wszyscy ją kochali, zwłaszcza jej wierny pies Rolo i najlepsze przyjaciółki: Molly i Shenice. Mieszkała w chatce o ścianach porośniętych dziką różą pośrodku głębokiego lasu i co rano śpiewała tak słodko, że nawet ptaki przystawały w locie, by jej posłuchać...

CO TO ZA SMRÓD?

DO LICHA! Serio, chyba coś zdechło w moim pokoju. Bliźniaki śpią w sypialni rodziców, więc to raczej nie one. Chociaż już nic mnie nie zaskoczy, jeśli chodzi o kupy Joshuy i Ethel. Przez ostatnie pięć miesięcy mieliśmy wiele do czynienia z ich pieluchami, aż się dziwię, że naszego domu nie otoczono jeszcze kordonem sanitarnym. Wiem, że maluchy nic nie mogą na to poradzić, ale jestem pewna, że ja tak nie robiłam, kiedy byłam małą.



Hm, może to **LIAM**? Ma prawie piętnaście lat i cuchnie gorzej niż gacie włóczęgi. Ale chyba poszedł do kumpla, zresztą nawet on nie śmierdzi do tego stopnia... Dobra, nieważne, co powoduje ten smród - aż mi tzy napływają do oczu. Jak mam obrócić swoje życie w bajkę, używając mniej niż pięciuset słów, na jutrzejszy podwójny angielski, kiedy atmosfera w tym pokoju jest bardziej trująca niż na Saturnie? Niektórzy mogliby powiedzieć, że to moja wina, bo zostawiłam pracę

domową na ósmą wieczorem w niedzielę, ale to żadne pocieszenie, prawda? Nie mogę również użyć tego wstrętnego odoru jako wymówki - od kiedy wróciliśmy do szkoły po feriach wielkanocnych, nauczyciele w Świętym Judzie wbijają nam do głów, że końcowe egzaminy są coraz bliżej. Nieważne, że jest kwiecień, a koniec roku dopiero w czerwcu - teraz nie wystarczyłby im nawet niezbity dowód, że pies zeżarł mi wypracowanie.

A skoro już o tym mowa... Mój pies, Rolo, to kolejne potencjalne źródło fetoru. Kiedy poprosiłam o szczeniaczka na dziesiąte urodziny, nie wiedziałam, że dostanę zwierzę, które okaże się po trosze czekoladowym labradorem, a po trosze tyranozaurom. **NIC** w zasięgu jego pyska nie jest bezpieczne, o czym dobitnie przekonał się tata, kiedy pozostawił jedną ze swoich peruk Elvise na kanapie i następnego dnia rano znalazł jeden smętny czarny loczek. Ale jak to się mówi, co wchodzi, musi też wyjść - na pewno rozumiecie, co mam na myśli. Mimo to, chociaż Rolo bywa obrzydliwy, zwykle nie załatwia się w domu. A ten smród jest tak potworny, że musi mieć źródło niedaleko. Ciekawe, czy da się go

jakoś wpleść w bajkę... **SMRODZIUSZEK?** Fuj. Chyba z braku maski gazowej będę musiała sięgnąć po stanik mamy.

To na nic, trzeba zbadać sprawę. Hej, a może okaże się, że mam do tego talent? Mogłabym być wielkim → detektywem i rozwiązywać tajemnicze zbrodnie... Jedna zagadka... troje podejrzanych... niebezpieczna misja w poszukiwaniu prawdy...



No dobra, to nie Sherlock Holmes, ale nawet on musiał od czegoś zacząć.



Kiedy zesztam na dół, znalazłam mamę i tatę wyciągniętych na kanapie. Mama lekko pochrapywała, a tata tak się wciągnął w film dokumentalny o **ELVISIE**, że nie zwrócił uwagi na smród.

- Chociaż skoro już o tym wspominasz, to rzeczywiście zalatuje tu bruksełką - powiedział, marszcząc nos. - Liam jest w domu?

Potrząsnęłam głową.

- To albo dzieciaki, albo Rolo.

- Albo wszyscy razem - podsunął tata i się skrzywił. Zerknął na mamę, która akurat w tym momencie chrapnęła w wyjątkowo mało kobiecy sposób. - Zbadamy sprawę? Ja będę Doktorem Who, a ty moją asystentką.

- Nie, dzięki - odparłam, wchodząc za nim po schodach. - To ja będę Doktorem, a ty pomocnikiem.

Odór, jaki uderzył nas w nos po otwarciu drzwi, był wręcz niewiarygodny. I szybko się zorientowaliśmy, co jest jego źródłem. Joshua ma problem z pieluszkami, jakiego w życiu nie zobaczycie w żadnej reklamie. Nie żartuję, miał na śpioszkach ogromną brązową plamę, zaczynającą się na pupie i sięgającą aż do szyi.

Wyglądał, jakby w czasie snu ktoś pomalował go farbą w spreju.

Tata zakrył dłonią usta.

- Myśle, dze żnalyśmy binobacze.

Zatkałam palcami nos.

- Co?

Opuścił dłoń i aż się skrzywił.

- Powiedziałem: „Myślę, że znaleźliśmy winowajcę”.

Nie zamierzałam się z nim spierać – dowody były niepodważalne. Zupełnie jednak nie mogłam pojąć, jakim cudem Ethel spokojnie śpi przy braciszku, kompletnie nieświadoma, że tuż obok wybuchła Wielka Wojna Kupowa. Cofnęłam się, zostawiłam tam tatę i poszłam po nową pieluchę.

Pół godziny później smród **DALEJ** się utrzymywał, chociaż tata przebrał Joshuę i otworzył okno, by wpuścić trochę świeżego powietrza. Ja znowu siedziałam w swoim pokoju i ze wszystkich sił próbowałam się skoncentrować na wypracowaniu, ale fetor robił się coraz gorszy.

Kilka razy mocno pociągnęłam nosem i doszłam do wniosku, że może on jednak dochodzić spod łóżka, co w każdym razie wykluczało bliźniaki. Zawahałam się, czyby nie zawołać taty na pomoc, ale potem sobie przypominałam, że dobry detektyw sam odważa brudną robotę, więc wzięłam głęboki oddech i zajrzałam. No i znalazłam okropnie zażenowanego Rola. Przytknęłam poduszkę do nosa, pochyliłam się niżej i zobaczyłam, że od koniuszka ogona po czubek głowy jest umazany czymś brązowym i cuchnącym. Było to częściowo stałe, a częściowo płynne. Nie mam pojęcia, w czym on się wytarzał – czyżby nasi sąsiedzi wymienili kota na małego słonia? No i jakie to typowe, że Rolo musiał wybrać akurat mój pokój na kryjówkę, nie zaś sypialnię Liama! Pod moim łóżkiem poniewiera się mnóstwo

różnych śmieci i farfocli, co wyjaśniało, dlaczego szczeniak miał nad okiem przyklejony papierek po cukierku. A ten smród! Rany! Powiedzmy, że wypadek Joshuy to przy tym spacerek po ogrodzie różanym.

Napisałam do Molly i Shenice, że wydarzyła się **KUPOKALIPSA** i że mogę nie przeżyć uprzątnięcia jej skutków.

Czasami żałuję, że nie wzięliśmy kota.

